

John i Marek spędzili dzień spacerując po mieście. Gdy już trochę pochodzili, John ułożył sobie w głowie obraz miasta jako takiego. No i rzecz jasna miał masę pytań i uwag.

- Nie spodziewałbym się tego, ale to miasto jest na swój sposób wyjątkowe. Patrz na te budynki dookoła! Mama zawsze mówiła, że musisz być turpistą, żeby faktycznie docenić Wrocław za to, jaki jest.

- Turpistą? - Marek nie znał tego sformułowania.

- No wiesz, podziwiać brzydotę. Patrz, z jednej strony masz te przepiękne pastelowe kamienice ze zdobionymi fasadami, płaskorzeźbami, posągami, tuż obok fajną współczesną architekturę, masa lśniącego szkła i metalu, a tutaj, jakby nigdy nic, stoi sobie to paskudztwo - John wskazał na dwa szare postkumunistyczne bloki, które w połowie oblażyły z ohydnej, szarej farby.

- Racja, nie zwracałem nawet na to uwagi. Przyszynaję, dziwne to wszystko. Ten krajobraz to skutek historii Wrocławia. Nieźle nam się oberwało podczas wojny.

- Słyszałem, że Naziści wyburzyli budynki z całego placu, żeby zbudować na nim pas startowy dla samolotów.

- Tak, na Placu Grunwaldzkim. Ponoć wystartował stamtąd tylko jeden samolot. Idioci. Chłopcy szli dalej do placu Uniwersyteckiego, gdzie uwagę Johna przykuła kolejna już z rzędu miedziana figurka stojąca przy krawężniku.

- Wiesz może, o co chodzi z tymi krasnalami? Wszędzie jest ich pełno.

- Zupełnie nie mam pojęcia. To chyba jakaś reklama miasta. Chcesz to sprawdzić w internecie? Dziadek nas tu chyba nie przytłapie!